

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 1, telefon 43

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE--NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Przyjazd radców handlowych z Londynu i Paryża do Warszawy

Do Warszawy przyjechali w sprawach służbowych radcy handlowi przy poselstwie polskim w Londynie p. Kozłowski i radca handlowy przy poselstwie polskim w Paryżu p. Doleżał.

Ulgi kolejowe dla instruktorów i zawodników przysposobienia wojsk.

Uczestnicy zawodów strzeleckich przy przejazdach grupami conajmniej osób trzydziestu — mogą korzystać z ulgi taryfowej, ustalającej opłatę za przejazd klasą III według taryfy klasy IV, co stanowi 33% niższe ceny biletu klasy II-ej.

Należy zaznaczyć, że dalsi idących ulg ministerjum dróg żelaznych odmówiło ze względów oszczędnościowych.



Wczoraj po południu rozpoczął się w warszawskim Sądzie Okręgowym sensacyjny proces o nadużyciach w Banku Handlowym Bank Handlowy śledem miesiąc pokrywał milczeniem malwersacje Weiss'a i Rulskiego

(Od warszawskiego korespondenta)

W dniu 11 sierpnia 1922 Bank handlowy w Warszawie zawiadomił urząd śledczy o ujawnieniu strat wielomilionowych. Przedewszystkiem zbadano w tej sprawie

szefa wydziału korespondentów zagranicznych

Tadeusza Piaseckiego, z którym pracował razem Piotr Rulski, cieszący się nieograniczonym uznaniem kierowniczych władz Banku handlowego. W styczniu r. 1922 Piasecki, odrabiając zaległości, ustalił przy sprawdzaniu rachunku z r. 1919 Jana Weiss'a z Krako-

wa, iż reka Rulskiego zostały wpisane sumy na rachunek wejścia, które tenże potem podwoił. Pieniądze te zaś wcale nie wpłynęły.

pozycje były fikcyjne.

Bank handlowy poniósł stratę na 400.000 mk. Pan Piasecki zawiadomił o swoim odkryciu buchaltera Gepnera, ale mimo to sprawę orzeczył. W maju r. 1922 p. Piasecki natknął się na rachunek Rotszta, w którym uderzyła go pozycja długu w wysokości

480 milionów marek.

Dalsze badania wykazały, że pokrycia niema. Wezwany przez dyrektora Banku Rulski tłumaczył się, że polecenie za Rotszta, dał jeden z Banków francuskich, poręczenie takiego nie ujawniono. Podobne nadużycia odnaleziono również i na rachunku

A. Böhlera Haarlema

Inni urzędnicy Banku handlowego zeznali, że zastanowili ich również rozmaite niedokładności w ksiązkach. Jak ustaliło śledztwo wstępne osobami, które podnosiły sumy z rachunku Rotszta, poza Weiss'em byli: Anolnary Głowiński, jak również Kazimiera Waszczyńska i Stefan Łowczyński. Świadczenie ci zeznali, że czynili to

na prośbę Weiss'a

Dyrektor Banku handlowego Czesław Klarner uznał, że Rulski zgodnie z wymaganiami dobra instytucji wykazał wielką sprężystość w załatwianiu spraw bankowych, cieszył się tedy

zroczem zaufaniem Banku. Zaufanie to Rulski wykorzystał i przez czas długi dopuszczał się nadużyć w zmoście z Janem Weiss'em.

Ekspertyza buchaltaryjna wykazała, że w dziewięćdziesięciu sześciu wypłatach Weiss otrzymał 16.370 rb. i 667 milionów z góra. Dokonanie powyższych defraudacji mogło mieć miejsce, jedynie przy udziale naczelnika wydziału, którym był Rulski. On zaś nie tylko wypisywał czek Weiss'a i Rotszta, jako podlegające wynatom, ale i świadomie ukrywał właściwe salda dłużne Weiss'a i Rotszta.

Zbadany w charakterze oskarżonego Piotr Rulski przyznał się do winy. Z Weiss'em poznali się w r. 1918

przy grze w karty

Po zaprzyjaźnieniu się doszli między nimi do porozumienia i ustalania całej manipulacji. Weiss wciągnął Rulskiego jako udziałowca fabryki czekoladek i Towarzystwa „Oaza”. W rozmowie z Weiss'em wspominał, że

liczy na bezkarność.

sądząc, że Bank nie będzie rozgłaszać o defraudacji w razie jej ujawnienia.

Jan Rawicz Weiss, również do winy się przyznał. W r. 1920 czując brak gotówki dla swych przedsięwzięć, poszukiwał kredytów w bankach. Wówczas Rulski oświadczył mu, że może

udzielić kredytu z pieniędzy bankowych

uprzedzając, że operacja z tym kredytem będzie nielegalna. Rulski następnie książeczkę czekową wydał, która wypełniał Weiss i niosła wtedy, gdy Rulski był obecny.

Wedle aktu oskarżenia obu przestępców grozi

kara do lat sześciu więzienia.

Wielkie zwycięstwo Francji

Drugi raz butny prusak musiał zgiąć kark przed nieugiętą wolą wielkiego narodu

Akt kapitulacji

ro Wolffa donosi: Proklamacja BERLIN, 27. 9. (PAT.) — Bludo narodu niemieckiego, podpisana przez prezydenta Rzeszy i wszystkich członków gabinetu Rzeszy, brzmi:

Dnia 11 stycznia wojska francuskie i belgijskie wbrew prawu i wbrew traktatowi obsadziły niemieckie terytorium zagłębia Ruhry. Od tego czasu mieszkający terytorium Ruhry i Nadrenii zmuszeni byli znosić największe cierpienia. (W tym miejscu odczyta w imieniu rządu niemieckiego odezwę skierowaną do ludności).

Dawna produkcja obszarów Nadrenii i Ruhry ustąpiła. Życie gospodarcze w Niemczech obmarło i wykazuje rozprężenie. Grozi poważne i widokie niebezpieczeństwo, że w razie dalszego trwania Niemiec na dotychczasowej drodze nieumiejętnie będzie stwarzanie uporządkowania waluty, podtrzymanie życia gospodarczego, a przeto i zabezpieczenie egzystencji narodu. Niebezpieczeństwo to musi być zażegnane w krótkim czasie. W imieniu Niemiec, w interesie zagłębia Ruhry i w interesie Nadrenii.

Akt kapitulacji, który narodził się z wieloletniej walki, przetrwał.

Wierimy, że ten sam wygramy od mieszkańców obsadzonych terytoriów jeszcze

większych cierpień moralnych, aniżeli dotychczas. Najbliższym zadaniem rządu będzie starać się o to, aby więźniowie byli uwolnieni, a wydaleniu obywateli powrócił do swych domów.

Niemcy oświadczają gotowość poniesienia nielimitowanych ofiar materialnych na rzecz wolności obywateli niemieckich.

Wolność ta jednak nie jest dla nas przedmiotem rokowań i banditu zamknięcia. Prezydent Rzeszy i rząd Rzeszy zapewniają niemieckiemu narodowi niemieckim i całej świat, że nie zgodzą się nigdy na żaden układ, któryby oddał niemiecką część terytorium niemieckiej oderwał od Rzeszy.

Wzywamy naród niemiecki aby w nadchodzącym okresie najostrzejszej duchowej i materialnej próby pozostał solidarny. Tylko w ten sposób uniknie winy wszelkiej zamyśli rozbioru Rzeszy, tylko w ten sposób utrzymamy jedność i życie narodu, tylko w ten sposób odzyskamy wolność będącą naszym nieodzownym prawem.

Sytuacja w zagł. Ruhry

BERLIN, 27. 9. — (PAT.) — „Vossische Zeitung” donosi z Gelsenkirchen, iż uchwała rządu Rzeszy o zaniechaniu biernego oporu w zagłębieniu Ruhry

została przyjęta przez ludność z zupełnym spokojem.

Gazeta donosi, iż widoczne jest pewne odprężenie w sytuacji.

GIEŁDA (Telefonem z Warszawy)

Złoto:
Dolary 294800, franki 56800, Funtów angielskich 1434800, korony austr. 59700, marki niem. 70200, ruble 151600, gram czystego złota 195900.

Srebro:
Dolary 138900, franki 24100, funty angielskie 30200, korony austr. 24100, marki niem. 28800, ruble 103900, gram czystego srebra 5700.

Notowania oficjalne (GOTÓWKA):
Dolary 318.000, 319.000, Marki niem. 0.0021, Funtów s. 1.455.000, 1.454.000, Franki franc. 19.900, Franki szwajc. 56.000.

AKCJE:
B. Dyskontowy 935, 915, 920, B. Handlowy 175 (bez praw), B. dla Handlu i Przem. 235, 270 (po 100) 265, 260, B. Kredytowy 100, 120 (bez praw), B. Przem. we Lw. 110, 135, 120, B. Wileński Pr. Handl. 180, B. Zachodni 700, 705, 690, B. Zjedn. Ziem Pol. 170, B. Zw. Ziem. 80, Cerata 60, 55, Sole Potasowe 1150, 1300, Kijewski i Scholtze 425, 400, Puł 50, 85, Spiess 325, 310, 330, Wildt 160, Fitzner 1750, Starachowice 930, 880, 885, Unia 1025, 1000, Ursus 220, Zielonowski 2100, 2200, 2180, Zawiercie 55, Żyrardów 53000, 56000, 55000, Borkowski 130, 122,5, 125, Jablewscy 31, 34, Skory i Garbniaki 55, Syndykat Rol. Warsz. 460, 530, Transport i Żegluga 22,5, 22, Cmielów 300, 295, Elektryczność 1400.

Prawa kobiety - urzędniczka

Zgodnie z art. 15 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych — kobieta — funkcjonariusz państwowy zameżna ma być traktowana w zasadzie jako samotna.

Meza i dzieci kobiety funkcjonariusza państwowego uwzględnia się tylko w tym wypadku, jeżeli kobieta udowodni, że jest zupełnie niezdolna do zarobkowania, a — co za tem idzie — nie może czynić zażaleń ciążących na nim obowiązkowi utrzymania rodziny,

Bawaria z bronią u nogi przeciw Rzeszy Ośławiony von Kahr komisarzem nadzwyczajnym

MONACHIUM, 27. 9. (PAT.) W Bawarii ogłoszony został stan obłężenia Bawarska rada ministrów zamianowała byłego prezesa rady ministrów Kaha komisarzem państwowym w Bawarii, obywatelką go zarazem w specjalne pełnomocnictwa. Specjalne rozporządzenia rządu zawieszają szereg ważnych paragrafów konstytucji, ograniczają swo-

bode osobista wolność osoby i powierza Kahrowi władzę wykonawczą, upoważniając go do odwoływania się do pomocy siły zbrojnej. Nominacja Kahra, wybitnego separatysty bawarskiego i skrajnego monarchisty, wywołuje w kołach socjal-demokratycznych i demokratycznych Monachium żywe zaniepokojenie.

GŁÓWNE WYGRANE V-KL. LOTERII PAŃSTWOWEJ 18-ty dzień ciągłości
Mk. 10.000.000: 74361, Mk. 3.000.000: 14519, Mk. 600.000: 56473, Mk. 400.000: 29765, Mk. 300.000: 55198, Mk. 200.000: 38482, 65024, 78588, Mk. 100.000: 7086, 23750, 42100, Mk. 50.000: 9494, 20685, 39019, 67583.

Cukrownicy raczyli nam sprzedać trochę więcej cukru Ale za karę podwyższyli cenę o 5 złotych na worku

(Od warszawskiego korespondenta)

Na ostatniej konferencji p. komisarzy Bajdy z cukrownikami w Poznaniu, ustalony został przydział cukru dla miast i wschodnieli na miesiąc październik.

Przydział ten wynosi 600 wagonów, t. j. z o 140 wagonów więcej, aniżeli we wrześniu. Dzięki temu warszawski wy-

dział zaopatrywania zyska o kilkanaście wagonów więcej.

Cukier październikowy będzie pochodził w znacznej części z kampanii nowej.

Wzmiął jednak za zwiększoną normę, cukrownicy podwyższyli cenę z 50 na 55 złotych za workę kryształu.

Progresja podatku dochodowego dla urzędników państwowych wstrzymana

Rada ministrów rozstrzygnęła sprawę opodatkowania wynagrodzeń urzędników państwowych i wszystkich osób pobierających wynagrodzenia za najemną pracę. Jako zasadę oprocentowania uznana będzie

stopa procentowa na lipiec, która nadal nie będzie podnoszona. Odnośnie rozporządzenia ministra skarbu ukazuje się w „Dzienniku Ustaw” w przeciągu najbliższych dni.

Księżęta naszego kościoła radzą w Krakowie

KRAKÓW, 27. 9. — (PAT.) Uczestnicy synodu diecezji krakowskiej zebrał się wczoraj rano w Katedrze na Wawelu, gdzie ks. biskup Nowak odprawił uroczystą mszę za dusze

biskupów i kapłanów diecezji krakowskiej. Po nabożeństwie odbyło się drugie plenarne posiedzenie kongregacji synodalnej, na którym przyjęto przedyskutowaną rezolucję.

Wędrowka po więzieniach polskich

Ludzie żywcem pogrzebani

Tam, gdzie niema ani iskerki nadziei, rodzi się śmierć i szaleństwo

Według obowiązującego ustawodawstwa więzień może przez swoją poprawę zachowanie uzyskać zmniejszenie swojej kary o jedną trzecią. Decyduje w tym wypadku prokurator na podstawie opinii, która wydaje sądownik więzienny. Jedyny wyjątek od tej zasady humanitarnej stanowiła przepisy, skazani na dożywotnie więzienie. Ci nie uzyskali nie mogą. Są to więc ludzie pogrzebani żywcem! Wchodzą w murz więzienną, aby ich już nigdy nie opuścić, nawet wtedy, gdyby nastąpiła całkowita przemiana ich wewnętrznej istoty. Została opuszczona przez wszystkich. Rodzina rzadko kiedy interesuje się człowiekiem, który już nigdy nie ma odzyskać wolności. Wiedzą zaś dobrze o tem, że nad wyraz li-cha strawa więzienna skazuje ich na utratę siły i zdrowia i śmierć w ciągu lat co najwyżej dziesięciu. I co najgorsze, jak to stwierdziłem w więzieniu świątokrzyskim, „bezierninowi” wcale nie pomagają. Monotonni-lich ponurego życia rozprasa godziennie, różnorodny spacer podwórza i raz na dwa tygodnie łaźnia. Ten zabieg hygieniczny położony jest z nie-rozumiałym ceremoniałem i nad-zwyczajnymi środkami ostro-żności. Zresztą poza porządko-owaniem cel i korytarzy

wszystkie powyżej wyszcze- gólnione okoliczności to grama ludzi zrozpaczonych i nie już nie mających do stracenia. Jeśli byli krwiożercami, zwracając się, taki system wię- zienia nie krwiożerczość les- cie bardziej podsyca. Jeśli po- siadali w sobie cośkolwiek z własności człowieka, więzie- nie zabija to w nich. Jedyna ich myśl jaśniejsza, jedyna na- dzieja, która niby światła ko- drząco zapala się wśród nie- przernikniwionych ciemności, to pragnienie ucieczki.

Nie więc dziwnego, że owe a- żurowe cele, w których roz- nieczniono stu trzech doży- wotnich skazańców, są zarze- wianymi nieustających spieków, szorzyseł i huntu, które przy- rząda sposobności

można przemienić się w groźny pożar.

Władza więzienna ani na chwilę nie może ustać w czynności, skoro nieczem innem przeciw- działać nie może, jak tylko za- łącznym rysem i dyscypliną. Usiłuje ona zawsze zdawać so- bie dokładnie sprawę z tego, co się dzieje wewnątrz cel. W na- szych ciężkich więzieniach sta- nowany jest tedy na szeroka skalę system polegający na podu- waniu do konfidentami, zdradcami, tak zwanymi w je- zyku „łodziejskim”, „kapusia- mi”. Ta pozostałość z rosyj- skich czasów utrzymuje się w naszym więziennictwie, które niestety nie ułatwia dotych- czas

żadnych podważających zmiennych podważających. I jeśli czasami na rozprawach sądowych słyszy się, że ten lub ów skazany został na tyle i tyle lat domu poprawy, to określe- nie takie nie ma znaczenia. Domu poprawy dla zbrodniarzy pol- skich w Polsce wcale nie istnieją. W Polsce są tylko wię- zienia.

Prawda i to, że nasze młode

więziennictwo miało od począt- ku istnienia państwa polskiego wiele niestwierdzonych trudności do przezwyciężenia.

Trzeba było przede wszystkim urządzić się i zagospodarować, trzeba było spełnić przede- wszystkim choćby najprymy- tywniejsze wymagania hygie- niczne i trzeba było również pomyśleć o przygotowaniu ca- łego zastępu ludzi fachowo wy- kształconych. Rezultaty są nie- wątpliwie dodatnie. Należy jed- nak na tych pierwszych, rze- telnych podstawach zbudować system bardziej humanitarny i bardziej celowy jednocześnie, należy na nasze warunki prze- kształcić to wszystko, co jest w tej dziedzinie zdobywcą po- stepu ogólnie europejskiego. Departament więzienny musi przede wszystkim walczyć o większe kredyty na wywiele- nie więźniów, gdyż obecna sy- tuacja pod tym względem przy- nosi hańbę naszemu państwu. Wzięcie świątokrzyskie ze względu na swoje szczególne warunki jest niejako zwiercia- dłem, w którym się te wszyst- kie braki i niedomagania ze- szczególna odbija jasnością. To też opuszczałem je z uczuciem rozgoryczenia i wsty- du...

St. D.

Mundury cywilnych stowarzyszeń gimnastycznych i sportowych

Czy mogą je nosić oficerowie?

Minister wojny wyjaśnił, iż oficerom, należącym na podsta- wie udzielonego zezwolenia do cywilnych stowarzyszeń gim- nastycznych i sportowych, wol- no używać przepisanych w dan- nem stowarzyszeniu strojów, względnie mundurów, wyłącz- nie w czasie wykonywania ob- ryzszeń.

Minister wojny wyjaśnił, iż oficerom, należącym na podsta- wie udzielonego zezwolenia do cywilnych stowarzyszeń gim- nastycznych i sportowych, wol- no używać przepisanych w dan- nem stowarzyszeniu strojów, względnie mundurów, wyłącz- nie w czasie wykonywania ob- ryzszeń.

Nareszcie podwyższono opłaty stemplowe

Tak, obywatele—nareszcie, Bogu dzięki—bo to, co dotąd pobierał skarb, śmiechu było warte

W dniu 1 października 1923 roku wchodził w życie rozpo- rządzenie ministra skarbu z dn. 15 września 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 93, poz. 744) podwyższa- jące czterokrotnie obowiązują- ce dotychczas od 1 lipca 1923 r. stawki opłat od podań, załącz- ników i świadectw urzędo- wych, od pełnomocnictw, do- kumentów przewozowych, wy- ciągów z ksiąg metrykalnych oraz stałe opłaty stemplowe, wymienione w art. 8 ustawy z dn. 24 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 44 poz. 296).

Wzrost cen na papierosy, ostate- czna decyzja o podwyżce wy- da nie dyrekcja tytoniowa, lecz sam p. minister skarbu Ku- charski.

Losy palaczy tytoniowych w rękach p. min. Kucharskiego

Będzie podwyżka, czy nie?

Związek fabrykantów tytu- niowych zwrócił się do dyrek- cji monopolu tytoniowego o podwyższenie cennika tytonio- wego o 40 procent. Wobec i tak już wysrubowa-

Przegląd prasy

P. BENESZ DOTYCHCZAS DZIAŁAŁ ZAWSZE PRZECIW POLSCE

„Wybor p. Benesa do Rady Ligi Narodów byłby dla Polski klęską — pisał „Kurier Poranny”. — Historia działalności premiera czeskiego w tych sprawach, które właśnie są lub mogą stać się tematem dla Rady Ligi nakazywała wystąpić przeciw kandy- daturze p. Benesa jaknajbardziej kate- gorycznie.”

WILENSZCZYNA NIEWARTWILIE POLSKA

Po wycelowaniu wniosku w Lidze Narodów, stwierdza „Gazeta Poranna”: „Co do istoty rzeczy — kwestia prawomocności decyzji w sprawie przynależności Wilenszczy- zny do Polski, była zgóry wykluczona. Komisja prawnicza, rozpatrując sprawę tylko formalnie, uznała je- dnak za konieczną dla uniknięcia ja- kiegokolwiek wątpliwości politycz- nych, zalecić w sposób stanowczy Li- gę wycelować jej wniosek.”

NIKTORZY URZĘDNIKI PAŃSTW. GROZA STRAJKIEM

„Urzednik zapominał, czym jest — pisał Wiedza w „Kurierze Polskim”. — Niedola, niedza i poszarpane nerwy podkopywały mu drogę najgorzej po- ród złych przeciwników samej istocie je- go stanowiska, jego zadań i obowiąz- ków. W takim stanie ducha nie po- myślał, nie rozważył dokładnie, co to jest strajk urzędników państwo- wych. Nie uprzedził sobie obrazu takiego strajku. Bo obraz ten prze- rzucił go samego, właśnie jako urzę- dnika. Uchwala, grożąca strajkiem, mógł powziąć przednik, który na chwilę stracił wszelki przytomny sąd o sobie samym.”

PASKARSTWO MLYNARZY I PIEKARZY

„Robotnik” oblicza, że gdy cena żyta od kwietnia wzrosła 3,7 razy, to cena chleba wzrosła 5,4 razy; „droży- zna chleba nie jest uzasadniona dro- żyzna żyta, jest wywołana paskar- skimi apetytami młynarzy i pieka- rzy!”

Senat dalej radzi nad uposażeniem urzędników

(Od własnego korespondenta)

Po dokonaniu wyborów do Trybunału Stanu (Aleksander Jackowski, Władysław Orze- dziełski, Józef Englich i Cezary Ponikwowski), Senat przystąpił wczoraj do dalszej rozprawy nad projektami ustaw urzędni- czych.

Sen. Woźnicki stwierdza, że szereg poprawek Komisji se- nakckiej jeszcze pogarsza po- jekt, który wyszedł z uchwały Se- nu. Komisja stanęła na tym stanowisku, że Senat nie może uchwalić nic takiego, co by na- wiekszyło wydatek ze Skarbu Państwa. Tymczasem nie o- trzymaliśmy od rządu wyja- śnień w sprawie stanu naszego skarbu.

Zwracam się z apelem do nieobecnego niestety rządu, a- by przedstawił nam plan gospo- darczy. Jeżeli nie uczyni tego pan minister, to zwracam się do większości, ażeby p. Ham- merling, który towarzyszył mi- nistrowi w tej podróży, złożył nam to oświadczenie.

Sen. Siedlecki (P. P. S.). U- stawa jest zła, bo nie zaleśnia sprawy wszystkich urzędni- ków a zaszerogowuje tylko nauczycielstwo, wojsko i poli- cie, resztę pozostawiając rzą- dowi. Szczególnie zawżął się pan sprawozdawca na nauczy- cieli. W tej sprawie projekt rzą- dowy stanął na stanowisku de- mokratycznym, a p. Buzek chce ten demokratyzm usunąć.

Sen. Bodek (Kolo żydow- skie) uskarża się na coraz wię- kszą trudność, czynioną żydom przy wstępowaniu na służbę państwową.

Sen. Sienicki (Związek Lud. Nar.) Ustawa ma kilka brak- ów, wywołujące zwłaszcza sta- d, że niema jeszcze pragmatyki służbowej. Wnieście więc do Sejmu projektu pragmatyki służbowej jest koniecznością.

Sen. Kaniowski (P. S. L.). U- rzędnicy mają bardzo wielu przyjaciół, obawiać się jednak należy dla nich losu tego za- łącznika, którego wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły, ustawa bowiem nie spełnia słusznych życzeń urzędników.

(Po przerwie obładowej). Sen. Stanisław Kamiński (Zw. Lud. Nar.) stwierdza, że ustawa bynajmniej nie określi- laśno jaka jest wysokość pobo- rów każdego funkcyjnarza i i pracownicy dalej nie będą wła- ściwie wiedzieli ile pobierają.

cze sprawozdawca i odbędzie się głosowanie.

Przystąpiono do projektu u- stawy emerytalnej.

Po sen. Hasbachu (Zl. niem.) i sen. Woźnickim (Wyzwolen- nie) zabrał głos wiceminister skarbu Markowski.

Emerytury cywilne wynoszą 25 milionów złotych; wojskowe 18 i pół miliona, odpraw 14 milionów, pośmiertne 290.000, renty inwalidzkie 89 milionów, weterani 1.242.000, przesiesla- rła 10.000.000, razem 178 milio- nów złotych, co równa się 7 proc. całego budżetu. We Fran- cji zaś ciężary emerytalne nie przekraczają 1/20 budżetu, u nas więc ciężary te są znacznie większe niż gdziekolwiek. Sprze- chwiając się więc powiększeniu tych ciężarów bynajmniej nie chcemy przez to wystanować przeciw urzędnikom lub eme- rytom, lecz ogarnia nas lek- przed zobowiązaniami, którym nieodać nie możemy. Mówca nroś o uwzględnienie sytuacji skarbu i podkreśla, że obcy- wać można tylko wtedy, gdy się ma z czego obietnicę wypeł- nić.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu, które rozpoczęło się o godz. 11-ej rano odczytano In- terpelacje senatorów Woźnickiego (Wyzw.), Posnera (P. P. S.), Dobruckiego (grupa posła Debskiego i Banasiaka (N. P. R.) w sprawie pożyczki zagran- icznej, o czym pisze „Kurier” Czerwony na stronie 2-ej.

Senator Woźnicki stwierdza w przemówieniu, że interpela- cja o tyle będzie skuteczna, o ile rząd zaraz odpowie.

Marszałek Trampeczyński: Właśnie teraz toczy się o to rokowania z rządem. Rząd o- świadcza, że dopiero jutro mo- że odpowiedzieć, a nie władco- czy Senat zechce jutro od- być posiedzenie. Sprawa ta rozstrzygnie się podczas dzia- siejszego posiedzenia.

Przystąpiono do sprawy projektu ustawy o uposażeniu urzędników.

Senator Buzek stwierdza, że koszt ustawy tej wyniosła dla państwa 600 milionów złotych, wtedy, gdy suma podatków przed wojną ze wszystkich ziem polskich wynosiła 800 milionów złotych.

O godzinie 12-ej p. Buzek za- kończył swoje przemówienie. Rozpoczęło się głosowanie. Wszystkie poprawki, zmierz- jące do poprawy bytu urzędni- ckiego odpadały.

U właścicie'a najniekniejszej w Warszawie kamienicy...

W garderobie Mieczysława Frenkela

(Od warszawskiego korespondenta)

„Wieczory za wieczorami, tygodnie, miesiące, lata... Cale skarby humoru, niewyczerpany arsenał środków komicznych, mocny, własny, rasowy drama- tyczny gest!”

Mieczysław Frenkel

jest tym aktorem, który oparł się zwycięsko działaniu czasu. Nie starzeje się zupełnie. Kap- tałny w słońcu, jakby żywcem wyjęty z jakiegoś holo- derskiego portretu, budzi zawa- sze nasz podziw, ilekroć ukaże się na scenie.

A przecież służba jego Mel- monie nie slega dziś szanownej cyfry

czterdziestu czterech lat! Z tego okragle 34 lata przepra- cował na scenie Rozmaitości, własny swojemu teatrowi, własny utracił w Warszawie. Jak i inni najznakomitsi, wy- szedł z wzorowej szkoły Koź- mińskiego. Miał tuł się po innych teatrach — zupełnie nie anga- wał się na prowincję.

Po odbyciu „anfikacji” w Krakowie i Lwowie — przy- lgnął do Warszawy i zrosł się z nią na zawsze.

Zachłani, otulał sobie kle- dy Frenkela gardło z niezwy- kłą starannością. Bał się chryki. Ktoś zagadnął go za- tobliwie:

— Cóż to mistrz tak się owi- ta tym fularem, jak primadon- na?

Frenkel uśmiechnął się, wskazał na gardło i odpowie- dział jowialnie:

— Muszę dbać o moją kamo- nicę!

Istotnie dla artysty drama- tycznego utrata głosu równa- łaby się utracie majątku.

Ale, doprawdy, nie każdy właściciel sześciopiętrowej ka- mienicy (z trzema oficynami!) ma prawo do takiej dumy, z jaką mistrz naszych Rozmaito- ści mówi o swoim... kapitale.

Tubalny — grzmiący, pysz- nie modulowany, nrecywny w najcichszym szepcie —

dych adentów i podchorążych sceny polskiej. Ba! Niełada to rzecz — dobra szkoła!

Barwnie i kolorowo wygła- da garderoba Frenkela. Tu kon- tusz, tam karabela, ówdele ja- kieś srogie „jednostki” w kra- teczke:

Pepita.

Szminki, peruki, nieunikniona woszczina.

Palac papierosa, Frenkel charakterystycznie się pospiesz- nie, prawie nie patrząc w lu- stro — i zawodzi:

— Role?

— Ba, ba, kochany panie! He! he! młotem tych ról... „Zem- sta”, „Gedalia”, „Damy i huza- ry”, „Rozbitek”, „Chory z uro- lenia”, „Przywileje”, „Konsty- tucja”, „Hamlet”, „Dziele salony”, „Kolega Cramton”, „Odrodzenie”, „Romantyczny”, „Pyron de Bergerne”, „Opłi- jaków”, — tyle, tyle innych.

Wielki i nie-wielki repertuar, dramat, komedia — nawet ope- ra! I jakie czasy człowiek pa- mietają. Za czasów moskiew- skich, w dobie potęgu, cenzor zbroił strach „Balladyne” na noli beneficj:

— Co panu po tem? — powia- ta ówczesny dyktator cenzu- ry. Iwanowski — w cenzu- rze była takieś kłopoty. To nie- bezkolejne. Dajcie lepiej spokó- l...

— Pamiętam lepsze kawał- ki.

Za Frenkel nie wolno było grać się w długie, nieblagona- dipno!

Gomolka na afizgu nazywał się Gomolicki... Bo, uważa pan, moskale orzekli:

— Litwy niema, niema być! Gomolki: nieblazonadożno.

Tak poprawiali polskich kla- syków...

Uśmiecha się Frenkel pogo- dnie i kończy:

— Ale się przetrwało tę ho- totę!

Konferencja ambasadorów przyznała Włochom 50 milionów lirów

PARYŻ, 27 9. (PAT). — Kon- ferencja ambasadorów przyjęła iż konferencja przyznała Wło- chom tytułem odszkodowania zdepowowaną sumę 50-u milio- nów lirów.

Wywóz leczmienia i siodu

Przed niedawnym czasem władze państwowe pozwoliły uchwałę, dozwolającą wywóz leczmienia i siodu. Uchwała ta spowodowała była ta oko- liczność, że wskutek braku u nas jakiegokolwiek eksportu ni- wa, pozostawał w kraju nad- miar leczmienia i siodu, dala- cy się spożytkować dla wywo- zu.

Obecnie jednak, tak się do- wiadujemy, pewnej firmie uda- ło się uzyskać eksport piwa

z zagranicę i jest nadzieja, że w- tym samym położeniu znajdzie się kilka innych firm eksporto- wych.

W związku z tem i ze wzglę- du na to, że przerób leczmienia i siodu na piwo mógłby się wydatnie przyczynić do zwiek- szenia naszej wytwórczości kra- jowej, w kołach rządowych podobno wentylowała ma być myśl, czyby nie należało pod- dać rewizji wspomnianą wyżej uchwałę.

Przemysł włókienniczy rozwija się Niechaj przyodziewa naciach, a nie łupi z nich skóry

Produkcja przemysłu włókie- niczego w Polsce wynosi w przybliżeniu: przemysł bawe- liany uruchomił 147 proc., prze- dalał w stosunku do ich ilo- ści przedwojennej wyrabia- jąc obecnie około 78.746 tonni...

kaniny; przemysł wełniany u- ruchomił 85 proc., wrzecion- gębnych oraz 63,6 proc. wrze- cion czesankowych w sta- sunku do ich ilości przedwo- jennej, wyrabiając około 27.300 tonni tkanin...

Gdzie rezydować będzie angielski naprawca polskiego skarbu

(Od warszawskiego korespondenta).

W związku z mającym na- stąpić w początkach paździer- nika przyjazdem p. Junga wi- ce-ministra skarbu angielskie- go w charakterze doradcy fi-

nanowego rządu polskiego o- becnie przygotowywane są a- partamenty i biura dla niego. Biura te mieścić się będą w M. P. i H. przy Elektoralnej Nr. 2.

Atamanka-okrutnica

Postrach siata wśród bolszewików tępląc szatrapów własną ich bronią

MOSKWA, 27. 9. Z Kijowa nadeszła wiadomość o aresz- towaniu następczyni przywódc- y bandy antybolszewickiej, która dowodziła słynnym ataman- Ordika. Na ciele bandy stanęła jego kochanka Ławrowa, 26- letnia inteligentna kobieta o niezwykłej urodzie. Piękna ta wojaczka odznaczała się jesz- cze większym, niż sam Ordik, okrucieństwem. I tak jednemu z

przynależnych bolszewickich ko- misarzy kobieta-ataman wła- snoręcznie

wyrwała język. Arcyszłowano atamanów w jej własnym mieszkaniu w cen- trum miasta. W mieszkaniu, u- rządzonej z nadzwyczajnym przepychem, znajdowało mę- dzy innymi 116 karatów bry- lantów...

U PROGU HISZPANJI

Południowa Francja zapachem przypomina salonik polskiego księdza plebana
Powitanie Pirenejów i złotego wybrzeża Basków
Przyjazd do granicznej stacji Hendaye

Po kilkudniowym pobycie w Arcachon, wypelnionym plaskiem, wodą, żywica, winem i ostrymi, opuściliśmy srebrne wybrzeże, dając już wprost do granicy hiszpańskiej.

Od węzłowej stacji Lamothe do Dax podąża niemal wyłącznie błękitne wśród lasów szpil-kowych. I znawcy żywiczno-kadziłowe, aromatyczne tak zna-łenne dla tej południowej no-laci Francji żywo przypominają rzadko odwiedzaną

salonik księdza proboszcza i gdzieś, w jakiejś sokołowej ple-banii na peryferiach Rzeszypo-spolitej.

Od Dax do Balonne ciągną się już lasy liściaste. Ludność gęstsza — tętno życia wzmożo-ne; widać już bowiem w stre-fie dwóch rasowych tempera-mentów —

Basków i Gaskończyków.

Za Balonną utraćam nie bez-silnego wzruszenia, no raz nierzadziej blade, błękitne kontury Pirenejów. Na małej stacji La Negresse ruch pasażerów oży-wiony. Przeciadała się do no-lagiu odjeżdżającego w stronę Biarritz. Tuż za miasteczkiem Gueharu rozszerza się perspo-ktywa krajobrazu. I oto nagle lekko wzwyż okalające tar-kolejowy rozstrzała się, ukazu-jąc słońcem majestatyczny, przyl brzegu w srebrne plany oprawny

szafi oceanu.

Tuż się do nieba wspaniale-bilo — żółta słońca, na której młyna ustawienie samochodów

drwiał sobie z barbarzyńskie-go wehikułu, jakim są już nie-watpliwie koleje żelazne. Nie-pokalone niebo zlewa się z błę-kitem Atlantyku. Słońce synle-złocisty pył, darząc nie tylko oczy, ale i reszcy jakąś

muślinowa pieszczota.

Powiewy morskie tracą swój słony posmak, ustępując rzeż-kim, choć łagodnym wiatrom nymnycym z gór Pirenejskich. Z licznych wzgórz śmieją się Radosne wille, które toną w po-wodzi róż, jaśminów i blusz-czów. Miljany przepiękna miej-scowość St. Jean de Luz, wży-na się podąż w głęboki jar, za-mykający wszelką perspekty-wę, by po chwili starość na ostatniej, granicznej stacji —

Hendaye.

Wysiadam. Jestem na pro-gu Hiszpanji. Nowe twarze i nowe dźwięki wyrazów. Pannę nienodzielnie język hiszpański i hiszpański. Pozostawiam walizy na brudnym, zglekłym dworcu i ruszam w stronę mia-sta. Po kilkuminutowej jeździe, tramwaj wyrzuci mnie na ma-lowniczym rynku Henday. Nie-wiem właściwie, w którą stro-nę podać. Wstępuje do ko-ścioła, pochodzącego z XV w., gdzie zwraca specjalnie uwagę starzy balkon chóralny i nader oryginalny fresk, przedstawia-jący św. Marcina, który dzieli się swym płaszczem. Wrośnięt z kościoła po utrzymaniu po-trzebnych mi informacji wracam na dworzec, by już wraz z walizkami udać się tramwajem

do Hendaye-Plage, miejscowo-ści położonej nad pólnym Oce-anem.

Za miastem zmienia się zi-pełnie krajobraz. Po lewej stronie widać szerokie ujście Bidassoa, granicznej rzeki, dzi-łającej Francję od Hiszpanji. Co-rz częściej pojawiające się wille stylem, architektura i ko-łorytem żaluzji należą już wła-ściwie do Hiszpanji. Wreszcie tramwaj wleźdza wśród palm i południowych trawników na sam brzeg Atlantyku, mając po jednej stronie imponujący hotel Eskuduma, po drugiej zaś maurytański budynek kasyna, obłany falami oceanu.

Roman Zrebowlcz.

SPORT

34 narody świata wystąpią na Olimpiadzie w Paryżu

Przecież Polski między niemi nie zbrańnie

Zaduzo pisało się w naszej prasie o Olimpiadach, aby wdać się teraz w ogólnikowe informowanie spo-leczeństwa o ich znaczeniu, programie i charakterze. Znającego jednak na-wet system organizacyjny tego jed-nego w swoim rodzaju

świata całego świata

zainteresują niewatpliwie pewne szczegóły. Otóż punktem honoru każdego najdrobniejszego nawet państwa jest niewyłącznie być członkiem międzynarodowego komitetu Olimpijskiego, ale bezwarunkowo uczestni-czyć w organizowanych co cztery la-ta wieloletnich Igrzyskach O-limpijskich. Obok więc mocarstw świa-ta, które nie tylko zbiegiem okolicz-ności są też poważnymi mocarstwami sportowymi jak: Ameryki, Anglii, Francji, Szwecji, Finlandji, widzimy nałusztwa egzotyczne wice: Australii, Argentyny, Brazylii, Kanady, Chilli, Egiptu, Ekwadoru, a nawet takie „po-tygi” jak: Luxemburg i Monaco. W społeczeństwach wspomnianych naro-dów za punkt honoru uważa się jak-najbardziej reprezentowanie się na Olimpiadach, pod względem za-

ówno wyglądu zewnętrznego jak organizacyjnym, a przede wszystkim sportowym. To też popularność ko-mitetów Olimpijskich w państwach całego świata jest naprawdę niezwy-klą. Darzy ich swą opieką i popar-ciem zarówno rząd jak władze samo-rządowe i społeczne, wreszcie bogate jednostki. Boć każdy zdaje sobie do-ekonalnie sprawę, że Olimpiada jest jak by wykładnikiem wartości moralnej, fizycznej i artystycznej narodu, że według jej właśnie wyników

świat ocenia jego siłę i wielkość. Dla nas zbliżające się Igrzyska pa-ryskie posiadają ogromne znaczenie ko-lo-salne z kilku względów. Przede-wszystkiem będą one pierwszą Olimpiadą, w której Polska weźmie czyn-ny udział przez co zostanie organiza-torem narodów świata. Po drugie, że względu na jej miejsce — Paryż, sto-licę naszej wielkiej ojczyzny — Francji, Igrzyska 1924 roku będą niewatpliwie okazją do jeszcze silniej-szego zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączących oba narody, tudzież do na-wiazania ściślejszego kontaktu z in-nymi mocarstwami świata.

Pierwsza gymkhana samochodowa w Polsce

Zastużony około rozwoju sportu i przemysłu samochodowe-go w Polsce Automobilklub polski organizuje w dniu 30 b. m. w parku Sobieskiego (A-grykola) pierwszą gymkhane samochodową, t. j. gry sporto-we na samochodach. Niezmierne ciekawym i efektywnie ułożo-ny program, obejmujący sobą kilkanaście bardzo

Nadzwyczaj ciekawą będzie „próba z dzwonkiem”. Auto-mobilista polski, chcąc zasłu-żyć na miasto sprawnego kie-rowcy musi podjechać samo-chodem do naciągającego sznur-ka, dotknąć przodem błotnika ten sznurek, tak jednak, by za-wieszony na nim

dzwonek nie zadzwonił.

Do konkursu zgłosił się już dłu-gi szereg sportowców i wła-ścicieli samochodów.

PP J. Michałski na samochodzie „Panhard Levasor”, p. G. Danczyński na samochodzie „Renault”, p. S. W. R. bel na samochodzie „Renault”, p. P. Błach na samochodzie „Fiat”, p. J. Grabowski na samochodzie „Fiat”, H. Liefeld na samochodzie Hispano Suiza, p. Heyne na samochodzie Laurin et Clement, p. W. Zeydowski na samochodzie Dodge, p. S. Fuchs na samochodzie Laurin et Clement, p. K. Fatus na samochodzie Ford, p. W. Hienke na samochodzie „Puch”, p. E. Dziurka na samochodzie „M. A. G. N. J. Jaworski na samochodzie „Puch”, p. T. Sobolewski na samo-chodzie „Puch”, p. M. Roguski na samochodzie „Ford”.

Dalsze zapisy przyjmie se-kretariat sportowy Automobil-klubu polskiego, Warszawa, Ossolińskich 6, tel. 96-54.

Porady praktyczne

CZY ŚCIANA JEST WIL-GOTNA?

Nie mamy na myśli wilgoci występującej na powierzchni ścian, lecz ową prawie nie-dostrzegalną, a groźną plagę wie-lu lokali. Chcąc się przekonać czy ściana jest bezwzględnie sucha, postępuje się w następu-jący sposób:

Arkusze żelazny, zwilżony wodą, należy rozłożyć na szkie unieruchomionym masłem. W ten sposób przygo-towana żelazna suszy się na powietrzu. Zdejmując ostrożnie ze szkła i kraje paski, które muszą być przechowywane bez względu na suchość miejsca.

Następnie jeden z tych pa-sków żelaznych przesuwa się powoli tuż przy ścianie, nie dotykając jej jednak. Jeżeli pa-barwe.

sek się zwija, dowodzi to że ściana jest wilgotna, w przeci-wnym razie jest sucha.

PPAKTYCZNY SPOŚOB CZYSZCZENIA POKAŁOWYCH SKÓRZANYCH

Wypróbowana i ogólnie uży-wana benzyna rozostawia nie-miły zapach. Aby uniknąć tego nie-lubianego zapachu, należy użyć następującego sposobu:

W szklance wody wapiennej rozpuścić pewną ilość mydła i dodać dobrze rozbite żółtko z jajka, oraz trzy krople amoniaku.

W mieszaninie tej umaćać szmatkę i dokładnie nacierać pokrywki. Następnie wysu-szyć je na słońcu.

Czyszcząc w ten sposób za-chować miękkość i właściwa

Zemsta czy mord polityczny?

Napad zamaskowanych zbrodniarzy na dwór posła Sadowskiego

(Od warszawskiego korespondenta).

Oto jego relacje:

Po trzech kwadransach pło-rumniacej jazdy staliśmy przed ostatnim już posterunkiem, wy-stawionym na drodze.

W bok od szosy — alela wy-sadzona drzewami. Wjeżdża-my w podwórze majątku, omi-lamy nowobudującą się willę i oto jesteśmy

przed domem, gdzie popełniono zbrodnię.

Policij pełno. Detektywi roz-biegli się wokół szukając ja-kichkolwiek śladów. Wchodzą-my do wnętrza. Wleśka sion-ka, za nią pokój jeden, drugi, wreszcie jadalnia.

Tuż, na łóżku pod ścianą

leża zwłoki zamordowanego.

Martwa twarz, ozdobiona pęk-nym słwym wasem ma wy-raz spokoju. Rozwarta, po-krawiwna koszula, na pier-siach dwie

plecące zaskrzepły krwi-rany.

A teraz przebieg zbrodni na zasadzie zeznań naocznych świadków.

Około g. 7-ej min. 15 wlecz-o-rem, gdy poseł Sadowski, wraz z żoną Balbiną, gospodynią Leokadą Siedluską, siedział na wierzchu przy stole, wy-dając rozporządzenia gospo-darce swemu karbowemu Ksaweremu Peterowi, otwarły się drzwi do kuchni.

Znajdowała się tam wtedy kucharka Katarzyna.

Otworzyły się drzwi i w progu stało dwóch mężczyzn.

Obaj byli zamaskowani, całe głowy mieli owinięte czarnymi szalami.

Katarzyna onieміiała z prze-rażenia. Jeden z „czarnych diabłów” jak ich nazywa w ze-znaniach podszedł do niej, na-chylił się i szeptem.

— Pan w domu?

Bezwiednie skinęła głową. Zamaskowany ruszył ku

drzwom jadalni.

Otworzył je i prawie w tym-że momencie

padło kilka strzałów.

Pos. Sadowski na widok zbro-dniarzy podniósł się z stołu i ruszył ku niemu — zama-skowany cofając się tyłem przez całą kuchnię, strzelał do swej ofiary raz po raz.

Tylko

dwie kule trafiły.

lecz obie były śmiertelne.

Pos. Sadowski następując na strzelającego już z temi ranami przeszedł kilka kroków i wresz-cie na samego wyszła na dwór uwalniony martwy.

W trakcie strzelaniny z ja-dalni wyskoczył karbowy Fe-ter i przelazłszy się obok nierzewego ze zbrojów, dopadł do sionki — tu drugi czający zbroj wystrzelił doń, raniać go w rękę. Peter wyskoczył na dwór i

legł pod płotem.

Za nim wypadli następni. Jeden przeszedł płot, drugi zaś przez podwórze — obaj po-grali w kierunku szosy.

Na tem urwają się wlaro-godne zeznania.

Co do ucieczki sprawców dowiadujemy się z informacji.

Pastuszek zaganiający wtedy było twierdzi, że widział

auto na szosie.

do którego zaraz po strzałach, które słyszał siedli dwaj za-maskowani i odjechali w stro-nę Warszawy.

Staruszkowie cieszą się Odmłodzony Maeterlinck

Sensacyjna operacja udała się nierzawnie

Jak głosi fama światła litera-cko — artystycznego Paryża, która dotarła nawet na łamy pism codziennych, znakomity dramaturg, poeta i filozof Mau-rycy Maeterlinck poddał się modnej obecnie i prawdopodobnie modniejszej jeszcze w przy-szłości

operacji Steinhala.

Laureat nagrody Nobla jest bardzo rad ze swej śmiałości i oryginalnej decyzji, która po-zwoliła mu

Ktoś inny twierdzi, że wle-dział na szosę dających pacho-ta dwóch nieznanych jegomo-ści, z czarnymi szalami na gło-wie.

Ta druga wersja mniej jest prawdziwa.

Ustalono na razie, że nie mo-że być mowy o napadzie i mor-derstwie rabunkowym i że za-bójstwo sędziwego, znanego z uczynności i dzielności się ogólnie poważaniem właściciela Ostrowka miało

podkłać inny, nierzawnie nieznan, tembardziej jawnie zastanawiający.

W ubiegłym poniedziałek do karbowego Petera przyleciał na rowerze jakiś młody czło-wiek i rozpytywał go

o dawnym właścicielu Ostrowka.

Póki przylezny zgłosił się do Sadowskiego, któremu zadał to sam pytanie. Sadow-ski skierował go do swego

syna, Ksawera, inżyniera,

zamieszkałego w Warszawie, który był właścicielem niedaw-no nabytego majątku.

— Ja nie o tem nie wiem, brzmiała odpowiedź, — syn pa-na poinformuje.

Jednakże ten „ktoś” u syna za-mordowanego nie był.

Wczorajszego wieczoru, tuż przed samym napadem i mor-derstwem Sadowski opowia-dał przy kolacji, że

śnił mu się ów nieznany przy-jazny.

— Co by to mogło znaczyć?

— spytał z uśmiechem.

— Nic dobrego — odezwiała się nagle gospodyni — pękła mi dzisiaj szmatka.

to był znak...

Śledczy dowódkami zapo-nowało przyglądające milcze-nie. Zdenerwowany tym przy-padkowym, choć „nieznaczą-cym” zbiegiem okoliczności, nie umiał się oprzeć

jakieś niepostrzeżonemu wra-żeniu depresji i

Nikt jednak nie przypusz-czał, że te ledwie uchwytne przeczuca zjadą nagle

prerażające potwierdzenie.

Bo oto w tej chwili z trzas-kiem otworzyły się drzwi od ku-chni i po ułwie kilku se-kund zacisnęły dwór Ostrowi-ka

zadrżał od strzałów

i na jego starym wydeptanym od lat progu palił bez życia se-dziwy starzec, przesyty ku-lami zbrodniarzy.

Kule przeszły portfel skórzany z portfelkami, bilety wizytowe i popleką legityma-cję seimową.

Śledztwo, prowadzone ener-gicznie przez

wojewódzka komendę policji, nie dało namże definityw-nych rezultatów.

W Miłosznie przytrzyma-no dwu podejrzanych rowerzy-sów

jednakże po konfrontacji ze świadkami tragicznego zajścia wyoszczono ich na wolność.

Władze spodziewają się jesz-cze dzisiaj

wysokie sensacyjnych wyników prowadzonego śledz-twa.

Stalony taifun

Gdy w Japonii trzęsła się ziemia w posadach, nad Chinami obrywały się chmury

W związku z trzęsieniem zle-mi w Japonii szalał w Chinach przerażający taifun, jakiego naj-starsi ludźle nie pamiętali i nie notują żadne kroniki.

Nadbrzeżie uderzało miasto Hongkong i najbliższa okolica. W czasie największego przesile-nia burzy pomiędzy godziną 9-tą a 11-tą przed południem deszcz lał strumieniami jak pod czas oberwania chmur. Taifun wyrwał ogromne drzewa z

przenosił, przewracał słupy telegraficzne, zerwał szluby, a nawet dachy. W Hongkongu waliło się skutkiem wichury 12 domów, a w okolicy miasta

20. Duży europejski hotel „Peak” zamienił się w kupę gruzów.

Straszliwe widowisko roz-grywało się również na wodzie. Fale, wysokości szczytów gór-skich, zalewały ulice niosąc za-omroczone przestrzenie. Statki, które schroniły się przed burzą do portu porzucone zostały z kotwic i roztrzaskiwane o wy-bieże.

W ten sposób zatonęło 20 okrętów wraz z całą załogą.

W Hongkongu nowelawa ża-łobek chorągwie na cześć ofiar-fiarłych w tej katastrofie.

Cztery ordensowcy katami Słowaków

Diahe'ski pomysł wyrznięcia

słowackich patriotów i Intelligenów

Policja praskoburska wadła na trop tajemnego spisku, który miał na celu

wyrznięcie całego szereg wy-bliwch osobistości słowackich

Do spisku należeli szowiniści zcescy, dla których ruch slo-wacki jest solą w oku i za wszelką cenę starali się go za-tamować i zniszczyć.

Organizatorem tego diabelskiego spisku przypominające-go żywo rok 1846, gdy to Me-terlinch przy pomocy chłobów wyciął potężną szlachtę w Gal-icji jest student Caderna.

Organizacją tego obliczane-go młodzieńca, w którym poka-tuje duch najwybitniejszych zuch satrapów — obejmowała trzy grupy.

Pierwsza grupa składała się wyłącznie z Intelligenji

czeskiej, liczyła sześciu członków i sta-nowiła

naczelna rada snisku

rozbił generalnego sztabu.

Sztab ten wydawał rozkazy i kierował całą akcją.

naznaczał osoby, które miały

określać czas i miejsce mordu.

Druża grupa miała charakter wyłącznie bojowy i egzekuty-wny.

Ile to powierzono zamachy i

wywiadowcza, a miała za za-danie śledzić dokładne ruchy słowacki, zbierać wiadomości o każdym patriocie słowackim, donosić swe snostrzeżenia na czołowej rady, a w razie no-trzeby zaciągać ślady mordu i przeskazywać w wystronieniu morderców. Na czele całego ruchu stał Caderna, jako naj-wyższy komendant. Naczelna rada stanowiła jego sztab słu-żby. Akcja spiskowa rozciąga-ła się na całą Słowację, a główna jej siedziba znajdowała się w Przesburgu, dzisiejszym Bratysławie.

Na ślad tej potwornej organi-zacji wadła policja czeska i przerażona

potwornością pomysłu zdemaskowała sniskowców.

Sam fakt jednak powstania takiego związku, do którego w-tracnieł mierz

należała Intelligenja czeska,

dowodzą tak głośnie różnice

językowe między duszą czeską i słowacką, skoro

rzeź Intelligenji i patriotów

słowackich

miała być dokonana pomostem

jedności i zgody.

Do zrealizowania snisku

szczęśliwym trafem nie przy-szło, pozostała jednak atmosfera

zbrodni, która stwarzała

złoty fakt, że między Czechami i Słowakami leży przepaść trudna do zasypiania.

A o tem wiedzieć powinna Europa.

Bardzo wolne żarty.

Obywatelu, drzyj z radości: 3 (trzy) dni w miesiącu będziesz miał tani chleb.

O zbawczej akcji p. Komisarza Bajdy pisze się i opowiada istne legendy i bajdy. Nie mamy bliższych danych z innych terenów, ale to, co oczy widzą w Białymstoku, nie daje bazy do podniebnych uniesień. Zaznaczamy z punktu, że nie chodzi nam na dzisiaj o bez zarządzenia negatywnie (tropienie paskarzy, tepienie lichwy przy pomocy policyjnej packi). O tem—potem. W danym momencie obchodzi nas wyłącznie i przedewszystkiem robota pozytywna: zaopatrywanie miast w artykuły pierwszej potrzeby wprost ze źródła, a więc bez złośliwych narostów faktorskich czyliż zw. kosztów pośrednictwa.

Produktom podstawowym jest mąka. Panem—wolałoby się, dodając na okrasę, ciernies. Chleba powszedniego dajcie nam dziś i jutro i za tydzień.

Towarzystwo Zaopatrywania miast Rzeczypospolitej Polskiej podjęło się dostarczania mąki tymże polskim miastom dla zwalczania rozboju piekarskiego. P. Komisarz Bajda objął patronat i komendę nad rozdzielaniem. Nareszcie nareszcie—wydarł się dziękczynny pokrzyk z milionów pierś.

Rzeczywistość atoli chlasta zimną wodą rozpalone móżgownice. Białystok otrzymał 2 wagony „taniej” mąki i może sobie znów poczęść miesiąc na taką samą dawkę.

Przez trzy-cztery dni w miesiącu będzie jadł chleba tani, a resztę godzin niech go Opatrzność ma w Swojej opiece! Zęby na kolek.

Do czego to podobne, najmilsi czytelnicy? Jakież perjo-

dyczne zastrzyki, dla wywołania iluzji potęmiłowskiej panomamy. Mąka—to nie cukier, którego zresztą mamy w kraju więcej niż podostatkiem. Wied mąki brakować nie powinno. A jednak...

Sfery miarodajne tłumaczą to planowością nasycającą rynek. Polska (na nasze barki) jest za wielka, aby od razu można ją całą obsłużyć. Akcję prowadzi się stopniowo, rejonami. Obecnie robi się kluski w Północnym. Po niemi przyjdzie kolej na stolicę, Górny Śląsk i Kraków (rodzinne miasto p. Bajdy), dalej Zagłębie Dąbrowskie i Łódź, a na koniec inne miasta. Kolejka ta będzie obowiązywała i na przyszłość z tem, że dzień dopustu (t.j. przydziału) nigdy nie będzie z góry wiadomy. Po prostu robi się, kiedy będzie można.

Ilość dawek natomiast pozostanie niezmienną. Czy więc wobec tego (Białystok np. otrzymał 2 wagony mąki, którą wystarczy mu na 4 dni) cała historia z tanim chlebem nie zakrawa na dobroliwne kpinę? Przecież przy takich sporadycznych pigułkach lichwa piekarska jeszcze bardziej się rozżyje. Nie mając stałego współzawodnictwa, a więc twardego hamulca, będzie się starała każda dobrać taniocisze odbić w chudych tygodniach w trójnasób.

Nie, nie, szanowni poskrzaniacze drożyzny! Temi rozdawkami w popiele nie zaradzicie biedzie. Chleb „tani” będzie tanim, jeśli podacie go codziennie. Spożywany od wielkiego święta narazi na niestrawność.

Tani chleb.

Niżej wymienione piekarnie otrzymały mąkę od p. Prezesa Filipowicza i począwszy od dnia dzisiejszego do 1 października br. włącznie sprzedawać będą chleb żytni podsitkowy po 8000 mk. za kilogram:

Juchnowski Z.	ul. Sienkiewicza 30	130
Alpern N.	" " " " " "	95
Helman H.	" " " " " "	130
Szajkowski A.	" " " " " "	52
Dobniewski A.	Jurkiewicza 54	54
Guterman J.	" " " " " "	22
Rudy S.	" " " " " "	2
Szymborski H.	Fabryczna 33	33
Portnowski A.	Brudna 16	16
Laphy Ch.	Bradska 7	7
Alter E.	Palacowa 5	5
Jaroma A.	" " " " " "	10

Mładek J.	ul. Mickiewicza 38	38
Paklpr D.	" " " " " "	25
Roneki	" " " " " "	"
Barozak	Bojary	"
Grodziński	Skorupy	"
Kamieniecki	Kilińskiego 14	14
Slawes	Ry. Kosciuszki 29	29
Liker J.	Lipowa 33	33
Liker Ch.	" " " " " "	39
Wider H.	" " " " " "	13
Kuzniicki	Legionowa 31	31
Gelman	Piękna 1	1
Wolański	Mazowiecka 24	24
Zabłudowski	Zamenhoffa 5	5
Nagdiman A.	Ozysa 8	8
Wolański L.	Sosnowa 31	31
Kantorowski	" " " " " "	19
Koshlin	Lipowa	"
Kantor	Giełdowa 7.	7.

Jeszcze o kwestji żydowskiej w odczycie p. Czarneckiego.

W odpowiedzi na odpowiedź w powyższym przedmiocie p. J. Szapiro, piszą nam co następuje:

Spółeczeństwo polskie załuje bardzo, że „Dziennik” nie miał swego sprawozdawcy na odczycie p. Czarneckiego.

Dla nas, polaków z krwi i kości, odczyt ten miał charakter lojalny i bezstronny.

Rzecz prosta, komu innemu może się nie podobać, że polak uświadamia polaków, iż są gnuśni i ospali, a że brak im silnej woli, by się wyzwolić z obcych wpływów za przykładem Poznania, gdzie ujęto ster spraw ekonomicznych we własne ręce.

Nie potrzebuje żaden polak szukać argumentów w „Roz-

woju” lub „dwugroszówce”, bo posiada na tyle intuicji, aby odczuć, że brak mu silnej woli, o czem właśnie nie jednokrotnie zaznaczał prelegent.

Takich p.p. Czarneckich trzeba nam więcej, niech rozbudzą nas, zniekanych tyloletnią niewolą i pchają do życia, o jakim myśleli nasi przodkowie.

Nie piszę słów niniejszych dla polemiki z p. Szapiro, ale pragnę być wyrazieliwą opinii narodowej. Odpowiadam na zew p. J. Szapiro: aby czytelnicy sami osądzili czy odczyt był lojalny i bezstronny. Z szacunkiem L. B.

Na wokandzie sądowej**Spór o drukarnię.**

Dziś na wokandzie Sądu tułajskiego znajdzie się charakterystyczna sprawa o lokal dla drukarni.

Przy ul. Lipowej Nr. 14 w ciągu lat 30 przeszło aż do wybuchu wojny istniała drukarnia-litografia Nejmarka. Rewizycje wojenne zmazały ją, wobec czego, nie mając możności natychmiastowej restauracji, właściciel warunkowo odstąpił lokal na sklep naczyń kuchennych i szkła p. Rogowskiemu.

Gdy po upływie pewnego czasu p. Nejmarm postanowił ponownie uruchomić drukarnię, p. Rogowski alyszed nie chciał nawet o częściowem zwolnieniu drukarni, wobec czego sprawa znalazła się w Sądzie.

Handel, finanse, drożyzna**w Białymstoku.**

Dowóz: 3 wagony mąki, 2 wagony śledzi, 2 wagony kryształu.

Wydóz: 3 wagony sukna i 2 wagony żelaza.

Cuki r-kostkę otrzymała Rada Opiekuńcza w ilości 30 tonn (30.000 kilogramów). Część

transportu została odstąpiona miejscowym spółdzielcom po 42.000 mk. za kilo. Resztę rozsprzedaje się w hurtowni drobnym odbiorcom po 45.000 mk. za kilo (w Warszawie ten sam cukier kosztuje 47.000 mk. kg.).

Z świata ekranu.

W obydwu naszych kinoteatrach repertuar jesienno-odznaczają się starannym doбором obrazów. Zarówno „Apollo” jak i „Modern” dają obecnie w każdym programie rzeczy naprawdę cenne i godne widzenia. Tu Jackie Coogan, tam Harry Peel, tu Lucy Dorraine, tam Werner Kraus i im podobni idą z sobą o lepsze, dając skończenie piękne dzieła

sztuki filmowej. W uznaniu za biegłości obu dyrekcji publiczność uczęszcza tłumnie do „Apollo” i „Modern”.

SPRÓBUJ CIE
nowej wyimienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co.
Warszawa.

Zakłady Budowy Młynów**i Fabryka Maszyn****BRACIA SECK**

Budowa i Przebudowa Młynów, Elewatorów, Spichrzów Zbozowych, Słodowni, Urządzeń do usuwania kurzu.

Wyłączny przedstawiciel

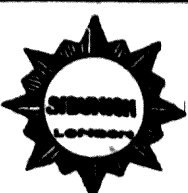
Inż. MICHAŁ GRABSKI

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

Warszawa, Pomska 23, róg Wspólnej, tel. 148-98.

Stale na składzie: Maszyny Młyńskie.

1363



1037 **ANGIELSKA**
Herbata & Kakao
marki
„Sibunion”
jest do nabycia wszędzie.

Skład hurtowy: Warszawa, Bielańska 18, tel. 105-72.

Dr. ZAWADJE

Choroby zębada i Rizek
od godz. 10—1 pp. i od 4—6 wieczór.

GABINET RENTGENA

powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1.

922

Ostrożnie przy zakupie obcasów gumowych**„BERSON”.**

W ostatnich czasach pojawiające się NAŚLADOWNICTWA naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedostępnego prawdziwego OBCEA GUMOWEGO „BERSON”, zmuszają nas do sklonienia P. T. Publiczności, by przy zakupie obcasów gumowych „BERSON” zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które w tem podobieństwie w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON” musi być zaopatrzony

Rej. marką - ochronną



wedle niniejszej ryciny.

1364

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 21 sierpnia 1923 r. do rejestru handlowego działu A. zostały włącznion następujące firmy:

(Dokończenie.)

Pod Nr. 2227 — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Janób Tenenbaum”. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych — Siedziba — Białystok, ulica Zamenhofa Nr. 15. — Właściciel Janób Tenenbaum, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Jurkiewicza pod Nr. 21.

Pod Nr. 2228. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep galanterijny Judo Tykocka”. — Przedmiot — sprzedaż towarów galanterijnych — Siedziba — Białystok, ulica Suraska Nr. 16. — Właściciel Judo Tykocka, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Suraskiej pod Nr. 16.

Pod Nr. 2229. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Karolina Wawrzeka”. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych. — Siedziba — Białystok, ulica św. Rocha Nr. 21. — Właścicielka Karolina Wawrzeka, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy św. Rocha pod Nr. 21.

Pod Nr. 2230. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Dwojra Wajdenbaum”. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 21. — Właścicielka Dwojra Wajdenbaum, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 21.

Pod Nr. 2231. — Firma przedsiębiorstwa: „Elka Wajeman”. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Białostocka Nr. 10. — Właścicielka Elka Wajeman, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Polnej pod Nr. 39.

Pod Nr. 2232. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep towarów białutych — Symon Wieliki”. — Przedmiot — sprzedaż towarów białutych. — Siedziba — Białystok, Rynek-Kosciuszki Nr. 35. — Właściciel Symon Wieliki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Zalewnej pod Nr. 8.

Pod Nr. 2233. Firma przedsiębiorstwa: „Arje Wajner”. — Przedmiot — sprzedaż żelaza. — Siedziba — Białystok, ulica Zamenhofa Nr. 7. — Właściciel Arje Wajner, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Kupeckiej pod Nr. 39.

Pod Nr. 2234. Firma przedsiębiorstwa: „Piekarnia — Nochim Zakrojski”. — Przedmiot — wypiek oraz sprzedaż pieczywa. — Siedziba Białystok, ulica Młynowa Nr. 26. —

Właściciel Nochim Zakrojski, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Młynowej pod Nr. 26.

Pod Nr. 2236. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Mozes Zeligzon”. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Mazowiecka Nr. 16. — Właściciel Mozes Zeligzon, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Mazowieckiej pod Nr. 16.

Pod Nr. 2237. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż gotowego ubrania — Arje Zajac”. — Przedmiot — sprzedaż gotowego ubrania. — Siedziba — Białystok, ulica Rynek-Kosciuszki Nr. 12. — Właściciel Arje Zajac, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Rynek-Kosciuszki pod Nr. 12.

200 metr. placu

w śródmieściu

poszukuje.

1362

Ś-to-Jańska 4, Dorożyński.

Obuwia

nie kupuj nigdzie obuwia nieobejrzysz
2 u Br. Perłowskiego
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro
gdzie otrzymasz
NA RATY.

Dr. D. KANEL

choroby oczu

powrócił i wznowił przyjęcia
chorob, 1350
ul. Sienkiewicza 37, II piętro.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa
przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurkiewicza)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne
weneryczne, moczopłciowe.
Leczą promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych
weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne,
moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE
Od 6—9 rano i od 4—7 popołudniu
w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

LeKarz-dentysta**P. P. CICHONSKI**

Palacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote
i kauczukowe dostawki.

Ogłoszenia drobne.

Przyjme na mieszkanie uczni.
Wiadomość w redakcji Dziennika Białostockiego. 1365

Zgubiono dokument obywatelstwa polskiego, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Romana Szynkarskiego zam. we wsi Józefowie pow. Białostockiego gm. Gródek. 1355

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Mojżesza Jelina, zam. przy ulicy Giełdowej Nr. 8. 1360

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Kino
„APOLLO”
Sienkiewicza 22

Uwaga!! Początek przedatawien
o. 5:00; 7:20; 9:00

Wznowienie!!!

Fenomenalny cykl najbardziej fascynującego, sensacyjnego dramatu

Program monstre!!!

WŁADCZYNI ŚWIATA

SERJA I-za
KRÓL ŻEBRAKÓW
Rzecz dzieje się w Chinach.

Dwie serie w jednym programie
12 aktów.

SERJA II-za
Historja Maod Gregaeros
Rzecz dzieje się w Europie.

z wrocza
MIA MAY

w roli tytułowej.

Kino
„MODERN”
DZIŚ
Sensacja nad sensacją!

KASA: 5 w POCZĄTEK: 6 w.

CYRK ZYCIA

6 aktów miłości i szaleństwa.

WERNER KRAUSS
Greta Schroeder—Paul Richter
znani z obrazu „INDYJSKI GROBOWIEC”
Rudolf Klein-Rogge
genjalny odtwórca roli „D-ra MABUZE”

PRENUMERATA: bez odn. mies. 145.000 mk. z odn.—150.000. CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetryowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 4500 mk. W tekście 6000 marek. Ogłosz. zagranicę, linij okretową 100%. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 3500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samozrządów w Białymstoku, Warszawa 83